Nr. 118. We Lwowie — Piątek 29 Kwietnia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 3) e

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28 kwietnia.

Podnosiliśmy już, że gdy Rosya, Francya i Anglia podzieliły się Kretą, zająwszy każda z osobna odrębne części wyspy, bardzo być może, iż sprawa gubernatora Krety na ruski miesiąc odłożoną zostanie. Nie mogąc żadna z nich zabrać całej wyspy — tego klucza do wschodniej połaci Śródziemnego morza, Dardanelów i kanału Sueskiego — zatrzymają dla siebie każda po kawałku, i Grecy wraz z powstańcami kreteńskimi pójdą z kwitkiem. Otóż *Berl. Tagblatt* otrzymuje z Konstantynopola telegram następujący: „Obiega tu pogłoska, że Rosya, Francya i Anglia zawarły tajny układ co do Krety, mocą którego przyszłość wyspy rozstrzygniętą zostaje. Kreta otrzyma ograniczoną autonomię, — pewne punkta pozostaną w posiadaniu tych mocarstw, — gubernatorem ma zostać jeden z dawniejszych kandydatów, ponieważ reszta mocarstw na kandydaturę ks. Jerzego greckiego się nie godzi".

Rosya coraz otwarciej występuje w Azyi wschodniej. I tak donosi *Times* z Pekinu, że taksamo jak Port Artura ma być południowa część Talienwanu uważana jedynie za pozycyę wojskową i przeto dla obcych statków kupieckich zamkniętą; fortyfikacye w Talienwanie już rozpoczęte i plac na warstat morski wytyczony. Anglia zgodziła się na zamknięcie Portu Artura dla handlu powszechnego, skoro Talienwan miał pozostać portem handlowym. Co uczyni teraz, czy założy protest? Nie założy, bo Rosya nie posłucha, a Wielka Brytania nie zdoła namacalnie poprzeć słów protestu.

Niemcy doczekały się nareszcie, że książę Henryk pruski będzie przez cesarza chińskiego przyjęty jako równy rodem. Ks. Henryk, brat cesarza, kontradmirał, dowodzący drugą dywizyą eskadry niemieckiej we wschodniej Azyi pod wodzą wiceadmirała Diederichsa po niesłychanie pompatycznej przemowie cesarza Wilhelma i swojej odpłynął z Kielu i w połowie marca stanął w Kiaochau. Stało się inaczej. Nieszczęście za nieszczęściem prześladowało ich, ku straszmemu zmartwieniu Niemców okręty dywizyi księcia okazały się zdałymi i licho prowadzonymi. Powoli wlókł się książę do Ceylonu, Singapore, Hongkongu, Szangaju, tu i owdzie połatano, dając produkcye na rowerze, uszłując. Zaledwo uchronił się od tego, że na ziemi chińskiej nie został powitany przez podrzędnego urzędnika. Wreszcie okazało się, zbyt długo naprawiano w Hongkongu banderowy okręt księcia „Deutschland". Rząd chiński nie chciał dopuścić księcia do cesarza — dotychczas bowiem wszyscy książęta dynastyczni przyjmowani byli przez cesarzy chińskich wedle ceremoniału, ułożonego dla hołdowników. Dlatego żaden z członków dynastyj europejskich nie odwidził dworu chińskiego. Na ten ceremoniał nie mogły się juścić zgodzić Niemcy.

Nareszcie — jak donosi urzędowy *Reichsanzeiger* — po długich rokowaniach między posłem niemieckim w Pekinie a rządem chińskim przyszedł do skutku układ, zatwierdzony przez cesarza chińskiego. Ponieważ to fakt historyczny, bo łamiący zwyczaje chińskie i torujący drogę innym dynastom, podajemy szczegóły tego układu. Na pekińskim dworcu kolejowym przyjmą ks. Henryka: tsunglyamen (gabinet dla spraw zagranicznych) i książęta krwi, i odprowadzą do poselstwa niemieckiego. Nazajutrz odwidzi książę cesarza w jego letnim pałacu Wanszauszan. Cesarz wstanie na przyjęcie księcia i książę siądzie obok cesarza. Zaraz potem złoży cesarz rewizytę księciu, któremu czasowo jeden z budynków w ogrodzie wanszauszańskim będzie na mieszkanie dany. Cesarzowa ekarejentka toż samo objawiła, że pragnie przyjąć księcia, i nakazała pokazać mu wszystek pałac, do którego przystęp był Europejczykom dotychczas wzbroniony. Tak więc cesarz chiński przyjął etykietę europejską, i Niemcy dumni z tego, że się to pierwszemu stało „bratu i wysłannikowi cesarza niemieckiego".

We Francyi dość cicho rozwija się ruch wyborczy; natomiast z całą forsą pracują francuskie arsenały morskie. W Breście niezmordowanie pracują nad wyekwipowaniem czterech wielkich pancerników. Wiceadmirał Fournier codzień zwidza warstaty i zagrzewa do pospiechu. Pancernik „Karol Wielki", który ma przewyższać wszystkie dotychczas zbudowane okręty wojenne, jest już prawie zupełnie gotowy i zabiera artyleryę na swój pokład. Pancernik „Admirał Baudin" będzie mógł za tydzień odbyć próbną jazdę, „Massena" będzie do trzech tygodni, a „Jena" przed wrześniem gotowy.

Doniesienia *Köln. Ztg.* doniosła z Nowego Jorku, że „wedle wiadomości, pochodzącej z bardzo dobrego źródła waszyngtońskiego, istnieją rzeczywiście między Stanami Zjedn. a Anglią punktacye, które o ile chodzi o gabinety, w dalszym toku do sojuszu doprowadzić powinne. Jak słychać, ustąpienie amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Shermana stoi w pewnym związku z temi rokowaniami. Ale też po em donosi *New York Herald*, że „Rosya gotowa jest, użyczyć Hiszpanii takiego samego poparcia, jakiego użyczyły Stany Zjednoczone od Anglii. Na wypadek tedy zawarcia przymierza pomiędzy Anglią i Stanami Zjedn. zawarte będzie także samo przymierze pomiędzy Rosyą i Hiszpanią." — Doniesienie *Köln. Ztg.* nie brzmi tak stanowczo, jak wczorajsze wiadomości twierdziły. Oba zaś doniesienia pochodzą z Nowego Jorku, skąd codzień całe kupy kłamstw wychodzą.

Z wojny hiszpańsko-amerykańskiej wiemy tyle, co donoszą telegramy, którym jednak wiary dawać niepodobna. Okazało się mylnem, jakoby forty Hawanny strzelały do blokującej eskadry amerykańskiej; były to tylko strzały alarmowe, gdy eskadra pod noc nadciągnęła i sygnałami świetlanymi się komunikowała. Również eskadra amerykańska nie znikła z pod Hawanny, tylko część jej jedna na zachód, druga na wschód wyruszyła a reszta eskadry stoi. Jedni donoszą, że kanonierka hiszpańska spotkała koło Matanzas amerykańskiego torpedoburcę „Cushing"; oba okręty strzelały do siebie, amerykański został trafiony, ale zdołał umknąć. Wedle innych wiadomości został pojmany. Co do ruchów obu flot, nikt pewnej wiadomości dać nie zdoła, bo to ścisła tajemnica. Hiszpańska podobno się nie ruszy, dopóki nie będzie miała węgla i żywności podostatkiem. Jej celem może być tylko doraźny pogrom nieprzyjaciela, bo jeno w tem ratunek, a do tego należy się przygotować.

Najkorzystniejsze oferty.

Lwów d. 28 kwietnia.

Powód dawnych i aż nazbyt uzasadnionych żalów przemysłowców austryjackich teraz nareszcie ma być usunięty, a nieporządek jaki dotąd istniał na polu dostaw dla instytucyi publicznych niezadługo już przez ustawę ma również zniknąć. W projekcie ustawy o związku cłowym między Austryą a Węgrami znajduje się zapowiedź tego. Na szczęście w tej kwestyi Austrya zarezerwowała sobie wolną rękę wobec Węgier, sam zaś minister handlu dr. Baernreither dopiero przed kilku dniami wobec deputacyi przemysłowców bez ogródek uznał prawo pierwszeństwa przemysłu swojskiego w dostawach dla wewnątrz. Przemysł austryacki z tego wielu powodów radośnie powitać winien ten fakt. Wiadomo jest, że eksportu zagranicznego znacznie się pogorszyły, tembardziej więc zwrócić trzeba uwagę na utrzymanie pod swym wpływem wewnętrznego rynku zbytu.

A co można i co należy dziś rozumieć pod wewnętrznym rynkiem zbytu? Czy Austryę i Węgry, czy też tylko Austryę? Pomimo celnej jedności, Węgry pod pewnym względem już dawno przestały należeć do austryackiego targu wewnętrznego, i przemysł austryacki od współudziału w dostawach dla instytucyj publicznych jest tam w ogólności wykluczony. Rząd węgierski czuwa nad tem, aby koleje węgierskie, czego im potrzeba, a co w ogóle na Węgrzech da się wytworzyć, tylko na Węgrzech kupowały. Tem samem tedy zamiast równomiernej konkurencyi przemysłu austryjackiego z węgierskim w dostawach węgierskich rozstrzyga jedynie fakt, czy dostawca jest poddanym węgierskim czy nie. Na tej drodze pomimo formalnej jedności celnej monarchii wytwarzają się w praktyce jak najostrzejsze przeciwieństwa i dochodzi do tego, że dla przemysłowca austryjackiego są poprostu granice węgierskie zamknięte.

Na taką politykę przemysłową w postanowieniach teoretycznie na papierze wyłuszczonych można było się spodziewać rady, dlatego też chyba tylko na pochwałę zasługuje stanowisko, zajęte przez rząd austryacki w rokowaniach ugodowych a mianowicie to, że nie starał się o równość w formalnych postanowieniach, lecz starał się straty odbić praktycznie w cennych koncesyach na innych polach. Kiedy już Węgry co się tyczy dostaw do tych instytucyi publicznych istotnie do sfery austryackiego wewnętrznego targu nie należą, to niechaj że przynajmniej ten okrojony rynek zbytu tj. Austrya sama, będzie zachowany w całości dla przemysłu austryackiego i to jak najdłużej.

Ustawę, którąby regulowała system dostaw i dążyła w pierwszej linii do zapewnienia pierwszeństwa przemysłowi austryackiemu — zasadniczo tylko pochwalić można. Zasadniczo tylko bo niewzruszoną zasadą uprzywilejowanie swojskiego przemysłu być nie może. to zaś zwłaszcza w Austryi w której niejedno bardzo wysokie cło ochronne organizacyę kartelową podniosło do potęgi monopolu prywatnego kapitału. Dość przypomnieć tu tylko kartel fabrykantów żelaza. Licytacye, na dostawy mają zadanie umożliwić jak najogólniejszą i jak najsilniejszą konkurencyę, a gdyby zasada bezwzględnego pierwszeństwa przemysłu swojskiego miała być wprowadzoną w takim razie nie popierałoby się tym sposobem konkurencyi, lecz przeciwnie niszczyło ją, a przynajmniej wpływałoby się jak najszkodliwiej na wytwarzanie się cen. Z tego powodu między instytucyą, a kartelem może powstać tak ostre przeciwieństwo, że się może skończyć dopuszczeniem producentów zagranicznych. Znaną jest rzeczą, że właśnie austryacki kartel fabrykantów żelaza powstał w czasach, gdy koleje rozdawały dostawy przez oferty licytacyjne i założono go tylko po to, by zapobiedz zbytniej zniżce cen. Dlatego za jedną niewzruszoną, iż zawsze ma być za granicą od dostawy wykluczona.

Już dlatego nie będzie można wprost wykluczyć ofert zagranicznych, że są one potrzebne do paraliżowania nieuzasadnionych cen, stawianych przez przemysł krajowy z tej grupy wytwórców austryackich, zagrażających pod swoją moc cały targ austryacki. Tylko niestety praktyka w wykonywaniu powyższych zasad będzie trudniejszą od teoryi, tak samo jak nią była w wykonywaniu dotychczasowych postanowień ugodowych.

Kwestya przypuszczenia lub wykluczenia ofert zagranicznych do licytacyj na dostawy nie jest najważniejszą kwestyą w tej dziedzinie. Przemysł spogląda na ustawę, która ma uregulować system dostaw z tą nadzieją, że zapobiegnie ona przedewszystkiem nadmiernej obniżce cen, która nietylko dla samych konkurentów, ale też i dla tego, który potrzebuje dostawy jest zabójczą. Gdy się słyszy o cenach, po jakich niektórzy przemysłowcy obejmują dostawy, mimowolnie przychodzi na myśl zasada wiedeńska „tanio a źle".

Prusy w tej sprawie poradziły sobie w ten sposób, iż nakazały oddawać dostawy nie najtańszemu oferentowi, lecz trzem oferentom najtańszym z pomiędzy innych, a i to nakazały najniższą cenę rozważać nie absolutnie, lecz w połączeniu z rozmaitymi innymi okolicznościami. Ofert, które w widocznej dysproporcyi stoją do przedmiotu dostawy, albo w których podano tak niską cenę, że z góry można być przekonanym o złem wykonaniu dostawy — są tam w Prusiech na mocy ustawy wykluczone od uwzględnienia, a dostawę przyznawać się ma tylko jednemu z trzech najtańszych oferentów tj. najwiarygodniejszemu i najlepsze dającemu gwarancye z uwzględnieniem — rozumie się — taniości.

W Austryi niestety takie prawidło prawie że nieznane jest dotąd. Państwo czy prowincya, powiat czy gmina, przedsiębiorstwa nakoniec publiczne i prywatne dbają tylko o to, aby jak najtaniej dostać to, czego im potrzeba. I wskutek tego często się zdarza, że się dostaje roboty i rzeczy tanie, ale też i złe, a przeto w gruncie rzeczy dwa razy droższe. Często dla oszczędzenia centa traci instytucya tym sposobem tysiące zł. i wyrządza szkodę nietylko sobie, ale i całemu przemysłowi, który pod takim systemem jak pod obuchem jęczy.

Właśnie przeciw temu złemu zwraca się postulat, domagający się, aby nie oddawać dostawy najtańszemu, lecz „najkorzystniejszemu" oferentowi. Jak poucza doświadczenie Anglii i Belgii można i tym także sposobem zapewnić sobie dobre wykonanie dostawy i usunąć nieuczciwą konkurencyę, że w warunkach licytacyjnych będzie klauzula, która zniewala oferenta do takiego a takiego minimalnego wynagrodzenia robotników. Jeżeli oferent będzie zmuszony zapłacić robotnikom pewne minimum wynagrodzenia. jeżeli zniewolony będzie użyć jak najlepszego materyału, wówczas uczciwi rzemieślnicy i przemysłowcy będą mieli drogę wolną od brudnej konkurencyi, której parcia obecnie wytrzymać nie mogą. a ustawa, któraby zawierała powyższe zasady uczyni zadość nietylko postulatowi opieki nad przemysłem, nietylko zapewni instytucyom publicznym dobry towar, ale w dodatku przyczyni się jeszcze do osłabienia potęgi kartelów i ringów przemysłowych, wymierzonych przeciw konsumentowi.

Zasada rozdawnictwa dostaw nie najtańszemu, lecz najlepszemu i najtańszemu rzemieślnikowi — nie tak rychło niestety zostanie wprowadzona w życie, ale i to już jest wiele, że wogóle wypowiedziało ją ministerstwo austryackie.

Galicya ma prawo spodziewać się wielkich po niej korzyści, bo jak dotąd, jednym z powodów, dlaczego się u nas przemysł nie rozwijał, było to, iż zalewała nas tandeta wiedeńska, tania lecz zła — o wiele większy jednak zysk osiągnie Galicya z drugiej zasady, przebijającej się z dzisiejszych przedłożeń ugodowych, a mianowicie z tej, że obowiązkiem jest każdej instytucyi publicznej zamawiać rzeczy sobie potrzebne w razie równych warunków raczej u swego niż u cudzoziemca.

Listy z Włoch.

I.

Medyolan w kwietniu 1898.

Ostatni już czas, ażeby ojciec i opiekun uciśnionych wyborców z V kuryi Imci Kozakiewicz zrobił raz porządek z tym przeklętym, wielkim kapitałem. Wprawdzie gdy w poziomej pozycyi głową naprzód przy pomocy policyantów opuszczał salę posiedzeń Rady państwa — odgrażał się, że będzie wkrótce gilotynował, ale niestety napróżno, teraz w przejeździe przez Wiedeń szukałem po wszystkich placach i Ringstrasse tej zbawiennej szatkownicy głów ludzkich. Nie ma jej — kapitał tedy spokojnie broi sobie dalej, a między innymi uwziął się i na mnie. Bo proszę!... Czyż nie jest to barbarzyństwem odrywać kogoś od święconych jaj, soczystych szynek i pulchnych bab i kazać mu jechać gdzieś tam w dzikie Abruzzy, gdzie Rinaldo Rinaldini a przedewszystkiem jeszcze straszniejsi bandyci, mianowicie właściciele hoteli, mszczą się na obcych za cięgi otrzymane od Menelika?...

A do tego co za lekkomyślność ze strony wielkiego kapitału... W sprawach, gdzie chodzi o miliony, sprowadzać tysiące kilometrów Lwowianina jako rzeczoznawcę z głosem rozstrzygającym!... O ileż wyżej stoi n. p. taki Pan Onufry z Bajek, który w sprawach wody, czy tam innych, sprowadza sobie Czecha lub kogokolwiek innego, byleby nie obywatela lwiego grodu, przypuszczając, że natrój mózgowy u wszystkich Lwowian jest taki sam, jak u niego...

Nie ma więc rady, muszę jechać, a to tem bardziej, że dom który zbudowałem we Lwowie, potrzeba otynkować ja zaś rozpocząłem budowę tylko dla tego, że wierzyłem święcie w zapewnienie rozmaitych ministrów co się tyczy podwyższenia płac — i ową spodziewaną podwyżkę przeznaczyłem na tynk. Tymczasem mój architekt, uparty Mazur, twierdzi, że niedobrze będzie dla gmachu, gdy półtora do dwu generacyj ludzkich

23

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— To są nasze klejnoty rodzinne — rzekła z zadowoleniem lady Eleonora. Czy nie jest to szkodą prawdziwą, że tylko mnie jadnę stroićby mogły?

I wkładając w piękne włosy Simony, pyszny grzebień, brylantami w kształcie korony wysadzany, powiedziała:

— Ot, to dla młodej główki jak twoja, odpowiednie ozdoby!

Pomimo oporu młodej dziewczyny, bawiła się ubierając ją w bogate bransolety, zapinając jej wspaniałe kolje na szyi i dodała:

— Popatrz do lustra, i powiedz sama, czy takie klejnoty nie są pożyteczne, gdy się jest młodą i ładną!

Simona widziała, że jest ładną. To co może bogactwem i przepychem byłoby przygniotło inną, podnosiło owszem jej dystynkcyę, a nie ujmując uroku młodości, dodawało majestatycznej postawy. Ta korona z brylantów nad czołem, te sznury pięknych pereł na szyi były jakby dla niej stworzone, tak je nosić umiała. Nie czuła jednak żadnej przyjemności patrząc na to; przeciwnie, to przystrojenie, które w innej chwili byłoby ją może bawiło, sprawiało teraz przykrość prawdziwą.

Wrodzona jej duma młodej, ubogiej panienki, oburzała się na samą myśl, że mogłaby być posądzoną o żądzę tych wszystkich bogactw, które nie do niej należały.

Zdejmowała szybko i zamykała do pudełek klejnoty, gdy lady Eleonora zatrzymała ją słowy:

— Nie tak prędko! Proszę cię, zanim to wszystko pochowasz. wybierz sobie jedną z tych biżuteryi; to będzie upominek noworoczny dla ciebie

Simona zawahała się, ale gdy ciotka nalegała, rzekła:

— Wezmę ten mały pierścionek — i wzięła obrączkę najskromniejszą, jaką zobaczyła, z dwoma małemi perełkami.

Nie czyniąc żadnej uwagi, lady Eleonora włożyła na jej palec wybrany pierścionek, a jakby tłumacząc intencyę, powiedziała uprzejmie:

— Ta chwila zdaje mi się stosowna, złożenia ci noworocznych życzeń wedle przyjętego zwyczaju.

Usta jej dotknęły czoła Simony. Pocałunek jej był zimny, lodowaty, jak wszystko w niej, a życzenia, w obecnych okolicznościach, wyglądały jakby szyderstwo.

Żaden jeszcze rok nowy, jak ten który rozpoczynała niewydał się Simonie tak niepewnym, smutnym, strasznym, tak pozbawionym wszelkiej nadziei.

Obudziwszy się rano, zaledwie uwierzyć mogła, że to dzień roku nowego ten pierwszy stycznia, tak zawsze wesoło witany. Czyż to nie było przeczucie przewrotu w jej życiu, rozpoczęcie dni smutnych, pełnych trosk egzystencyi, pożegnanie na zawsze minionego szczęścia, podjęcie życia pracy i przeciwności?

Popatrzywszy na pierścionek włożony jej przez ciotkę przypomniała sobie mimowolnie przesąd utarty, że perły są złą wróżką, że oznaczają łzy. I pod tem wrażeniem poddając się smutnym myślom z łóżka się jeszcze nie ruszała, gdy przyniesiono jej paczkę listów i telegramów w dniu wczorajszym nie rozdzielonych. Otworzyła z przeczuciem czegoś niedobrego, które niestety, słusznem się okazało. Ostateczne przesilenie nastąpiło i bankructwo było straszniejsze, niżli nawet się spodziewano.

Towarzystwo zestawić musiało bilans. W następstwie wyszły na jaw nieznane oszustwa, deficyty, z których dzienniki czyniły skandal. Rachunek był niemożliwy. Jeden z dyrektorów, najbardziej obwiniony, wystrzałem rewolweru życie sobie odebrał. Pan d'Avron zawezwany do sędziego śledczego, zarówno z obwinionymi, rozpaczał hańbą dotknięty, a nieczytelne nerwowe pismo listu, urywane zdania, przestrogi, wyrazy żalu zmarnowanej przeszłości, nasunęły Simonie straszną obawę, najboleśniejszym przeczuciem napełniły jej serce.

Usiadła na łóżku, a oparłszy na rękach czoło, tłumiła łkanie z piersi się wyrywające. Ale tu nie było czasu na płacz i rozpacz, tu działać trzeba było bezzwłocznie. Znała usposobienie ojca; wiedziała jak jest gwałtowny i słaby, wiedziała że jest zdolny do tej pozornej niby odwagi, właściwie tchórzostwa, mogącego chwycić się ostateczności najstraszniejszej dla tych którzy go kochali. Ona jedna potrafiłaby może w tej, stanowczej chwili pokuty i rozpaczy, uchronić go swym wpływem, czuwaniem i swoją miłością.

Musiała natychmiast powracać, musiała być przy nim.

Szybko otworzyła drugi list.

Ten był od Osmina, krótki wymieniający fakta jedne po drugich, bez żadnej ogródki, a zakończony tem, że gdyby w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin otrzymał kapitał, albo zobowiązanie lady Eleonory wypłacenia takowego, rzecz cała jeszcze możliwie ułożyćby się dała pomyślnie dla nich.

Czterdzieści ośm godzin! List pisany był w sobotę a dziś był poniedziałek!

Simona raz jeszcze odczytała te listy, a depesze przynaglały tylko do odpowiedzi.

Więzienie! — czy to możliwe, żeby ojca jej do więzienia zamknięto! Jego tak dobrego, szlachetnego, jej ojca, którego nad życie kochała i ubóstwiała? Nie, to było niemożliwe, ta straszna rzecz nie stanie się. gdy tu ratunek tak bliski był możliwym!

I raptem ogarnął Simonę zapał, — rozumem ani nadzieją powodzenia, nie obliczone postanowienie.

Ten grosz, ocalający honor, spokój, życie najdroższych jej sercu, ona zdobyć musi, siłą czy ofiarą, ale go mieć będzie.

W jednej chwili wyskoczywszy z łóżka, narzuciła ranny szlafroczek a przygładziwszy zaledwie włosy wybiegła na korytarz, znajomą już teraz drogą do pokoju ciotki zdążając.

Służący spotkany okazał chęć zatrzymania ją, prawdopodobnie dla spełnienia obowiązku jedynie, ale zanim flegmatycznie się opatrzył, ona już przy drzwiach ciotki była.

Tu dopiero ocknęła się a usłyszawszy warczenie pieska i obawiając się, aby ostrzeżona tem lady Eleonora, nie zasunęła drzwi przed nią, Simona bez pytania wbiegła jak bomba.

Ciotka siedziała na jednym z prostych gotyckich krzeseł o wysokiem oparciu, ręce miała jak zwykle bezczynnie na kolanach złożone, ale postawa jej okazywała znużenie i przygnębie, zwykle ukrywane.

Ranna, wolna, popielata flanelowa suknia, uwydatniała wyniszczoną figurę, a głowa czepkiem nie okryta, zupełnie białymi otoczona była włosami. Wyglądała o dwadzieścia lat starszą niżli w zwykłem ubraniu w salonie — jedynie został jej ten sam wyraz chłodnej, majestatycznej prawie powagi. Na jej widok, opuściła Simonę odwaga i pewność siebie. Stanęła prawie zawstydzona swem nagłem wejściem, lecz lady Eleonora wcale się tem zdziwioną nie zdawała.

— Dzień dobry ci — usiądź proszę.

Skinęła na służącą, krzątającą się w pokoju, aby przysunęła krzesło, a potem kazała jej odejść.

Zaczęła prosto:

— Czy masz mi co powiedzieć? — czy zaszło co nowego?

A nie czekając odpowiedzi, zanim Simona oprzeć się mogła, wzięła jej listy, które jeszcze w ręku trzymała.

— To ci oszczędzi trudu, opowiadania mi.

Lady Eleonora otworzyła list pana d' Avron a Simona zadrżała na myśl, że czytać będzie złorzeczenia i wcale niepochlebne słowa. których nie szczędził swej bratowej, nazywając ją nieubłaganą egoistką. Z nieporuszonym spokojem, odczytawszy ten list, depesze, i list Osmina, rzekła, ten ostatni w ręku trzymając:

(C. d. n.)

będzie czekał na tynk, albowiem tak wyschnie, że z niego nic nie zostanie. Chcąc nie chcąc więc muszę jako głodny robotnik wielkiego kapitału jechać do Włoch.

— O bella Italia!... Cóż to za czarowne wspomnienia budzą się w duszy mej na widok tych pól morwowych, tych wzgórzy, gdzie buja laur i cyprys cicho stoi!... Wszakżeż przed dwudziestu dwu laty była tu pierwsza moja w świat wycieczka... Kiedy jako młodziutki studencik z lekkiem sercem i jeszcze lżejszą kieszenią przekroczyłem Alpy z jakimże zachwytem spoglądałem na ten wielki ogród Wenecyi i Lombardyi!.. Patrząc po raz pierwszy na drzewo figowe, widziałem przed oczyma wrażliwej duszy swojej tyle Afrodyt, ile było listków na drzewie, gdyż jako świeży abiturient gimnazyalny wyniosłem na tyle wiadomości z nauk klasycznych, aby wiedzieć, że jeden listek figowy wystarczał w tych tanich czasach na zupełny strój dorosłej Afrodyty. A te czarne oczy i długie jak firanki rzęsy u pięknej Marietty u stóp Euganeów w Battaglii koło Paduy!... Czy nie wypadałoby złożyć tam wizyty?... Sprobujmy liczyć: dwadzieścia dwa lat, a... powiedzmy dwadzieścia, — czterdzieści dwa... przeklęte dodawanie — to troszkę w południowym klimacie za wiele. Lecz to nic, — jest przecież druga generacya od tego czasu. Kobiety są jak róże, a my mężczyźni jak ogrodnicy, róże ciągle się zmieniają a ogrodnik rzadko — a co tam różę obchodzi, że ogrodnik trochę szpakowacieje, byleby tylko była dobrze pielęgnowaną.

Więc jestem znów we Włoszech, tym razem nie dla przyjemności lecz w służbie a do tego z obowiązkiem pisania „Listów“ do *Gaz. Narodowej*. Lecz cóż pisać o tak znanym kraju? Na temat zbyt oklepany potrafi pisać tylko geniusz albo naiwny. Nie będąc pierwszym, nie chciałbym być drugim. A do tego w ostatnich czasach literalnie zalali nas listami z Włoch filolodzy, których przezorne ministerstwo, chcąc podtrzymać kult *perfectów i supinów* wysyła co roku na koszt państwa do Włoch i Grecyi. Skutek zupełnie odpowiedział oczekiwaniom. Ot niedawno pewien z profesorów, zachwycony tymi klasycznymi krajami, kończy swe sprawozdanie z podróży wiekopomną sentencyą, że nowy kierunek, domagający się w wychowaniu naszej młodzieży większego uwzględnienia nauk przyrodniczo-techniczych, społecznych i nowoczesnych języków kosztem klasycznej filologi — jest walką ciemności z światłością, barbarzyństwa z cywilizacyą!..

Gdyby szanowny kolega był się przypatrzył bliżej tej nędzy u stóp tych marmurowych pałaców i świetnych ruin, gdyby ze szczytu Akropolii spojrzał był ku północy, kędy cała armia grecka uciekała w dzikim popłochu przed jednym Turkiem, jadącym w przedniej straży, gdyby zamiast na południe pojechał kiedy za mną na zachód i przekonał się, że ludzkość cały swój postęp zawdzięcza tym potępionym przez niego naukom, gdyby wreszcie kiedy przeczytał w oryginale np. Shakespeara i poznał, że byli jeszcze więksi ludzie na świecie od Sofoklesów — możeby nieco zmienił swój sąd surowy. Lecz wszelkie sprytne wywijanie się refleksyami i satyrami nic nie pomoże. *Gazeta Nar.* oczekuje nietylko „Listów z Włoch“ ale także o Włoszech. A więc zaczynam.

Po wapiennych progach Alp południowych pędzi pociąg przez tunele, mosty i galerye, u stóp moich szumi spieniony Tagliamento. Przed laty, kiedy tu dopiero budowano kolej do Ponteby-Udiny przebywałam tę drogę pieszo w towarzystwie swego mistrza, słynnego niegdyś parlamentarzysty a niestety i polakożercy, prof. Suessa. Taka sama śliczna pogoda, taka sama budząca się wiosna jak niegdyś.

Szczyty gór przyprószone świeżym śniegiem, zawianym zapewne z kochanej Galicyi, ale w dolinie zielenią się figi i morwy, błyszczą w słońcu czerwone dachy piętrowych domków włoskich, których galeryę zdobi różnobarwna, susząca się bielizna. Ot i maleńkie Venzore, gdzie przed laty odkryłem osobliwość, o której przedtem nie słyszałem, mianowicie mauzoleum z mumiami. Piwnica tamtejszego kościółka posiada tę osobliwszą własność, że zwłoki ludzkie tamże złożone kamienieją po jakimś czasie, więc bogatsi mieszkańcy pozwalają sobie na ten zbytek, że za pewną opłatą składają swych najdroższych w piwnicy, a potem po niejakim czasie wystawiają je wzdłuż ścian mauzoleum na widok publiczny w stojącej postawie. Ma to być według zdania obywateli z Venzore wielką przyjemnością oglądać swych drogich zmarłych długie lata po ich śmierci. Ja znajduję zwyczaj ten straszliwie barbarzyńskim, gdyż sczerniałe te mumie o zwapnionej skórze i odrażających rysach wyglądają straszliwie.

Dolina się rozszerza, Tagliamento rozlewa się po szerokich napływach — a Alpy kończą się gwałtownie, jakgdyby olbrzymim wapiennym murem, brak tu bowiem zupełny osłony łupkowej i piaskowcowej — t. zw. „flissu“, który na północy tworzy przedgórza Alp — osiągając potem w ich dalszem przedłużeniu, mianowicie w naszych Karpatach olbrzymi rozwój, tak, że inne żywioły alpejskie, mianowicie starożytne krystaliczne skały wapienne zanikają prawie zupełnie.

Uśmiecha się ku nam malowniczo na wzgórzu położona Gemone, otoczona winnicami i gajami morwowymi. W oddali widnieje cytadela Udiny, zbudowana na szczycie dziwnego kopca, który według podania kazał Atyla sobie usypać, aby wygodnie przypatrywać się pożarowi Adryi. Jesteśmy na równinie weneckiej.

Któż z nas nie zachwycał się nią w swej pierwszej podróży na południe? Rzeczywiście widok niezwykły i uroczy dla mieszkańca północy. Wprawdzie te drzewa, które się widzi po bruzdach zielonych pól, to przeważnie koszlawe wierzby, tak samo barbarzyńsko podcięte jak u nas lub morwy, które całkiem dobrze udają się i w naszych sadach, ale za to bujna zieleń bluszczu pnącego się po krzywych pniach piętnuje je jako coś niezwykłego. Wprawdzie urodne i smutne cyprysy widzi się i u nas po cmentarzach — ale tutaj one tak mile odbijają swą ciemną barwą od jasnej zieleni drzew oliwnych i platanów, że widz godzi się na ich istnienie. Do tego te malownicze murowane domki z otwartymi krużgankami, tu i ówdzie jakaś ładna starożytna ruina, jakiś bujny park, kryjący rezydencyę zubożałego markiza lub duka (tutaj ich tyle, co u nas kniaziów lub „ritterów“) — a przedewszystkiem ta stroma groźna ściana alpejska z potarganymi szczytami, jako przeciwieństwo do tej śmiejącej się ogrodowej równiny — stanowi wcale przyjemny obrazek.

Lecz jechać godzinami i patrzeć się na to bez przerwy, to trochę mojem zdaniem nudno — i byłbym niewątpliwie przedrzymał całą Wenecyę i Lombardyę, gdyby nie wesołe towarzystwo, które stanowi moje otoczenie w wyprawie geologicznej pp. inżynierowie naftowi K. i A. i reprezentant wielkiego kapitału, dyrektor banku p. H., który na gwałt uczy się po włosku, kując na pamięć przedewszystkiem frazę *questo e un fresso esorbitante* i używając jej kilkaset razy dziennie, nawet przy kupnie zapałek.

Dopiero koło Werony przyjeżdżamy w prawdziwie wspaniałą okolicę. Do tych bluszczów i morw, do gajów cytrynowych i oliwnych, których drzewa powiązane są ze sobą winną latoroślą, przychodzą niebotyczne Alpy i perła Włoch północnych: śliczne jezioro Garda.

Mijamy czerwoną Weronę z jej rzymską areną i austryackiemi niegdyś fortyfikacyami, mijamy Custozzę, której pola użyźniła i krew pułków galicyjskich — i w okolicy Peschiery i Desenzano nie możemy oderwać oczu od tego przepysznego jeziora, w którego modrych toniach odbijają się zarówno śnieżne turnie alpejskie, jak też i ten raj ziemski, gdzie według słów bohatera z Kołomyji, niezapomnianego Wojtowicza z czasów ojca Radeckiego, tytoń rośnie w paczkach na drzewie a pomarańcze otrzymuje trzoda chlewna „na futrunek“.

Lecz oto we wieczornym zmroku zarysowują się wieże Medyolanu, najlepsza więc sposobność do zakończenia tego pierwszego włoskiego listu.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Z WIEDNIA

d. 27 kwietnia.

(*t*) Nie można powiedzieć, ażeby wrażenia jakich tu od dwóch dni doznajemy, były bardzo miłemi. W głosowaniu, jakie wczoraj odbyło się w przedmiocie przekazania wniosków o oddanie hr. Badaniego pod sąd za wykonanie t. zw. *legis Falkenhayna* zostaliśmy pobici ośmiu głosami. To znaczy, iż wnioski owe nie zostały odrzucone *a limine*, ale że przekazane są komisyi. Ta komisya w piśmiennych elaboratach streści te wszystkie zarzuty wzajemne, jakie prawica ma do zrobienia stronnictwom lewicy za jej gwałty i nadużycia dokonywane pod firmą obstrukcyi, tudzież zarzuty, jakie lewica podnosi przeciwko prawicy z powodu *lex Falkenhayna*. Nad tymi aktami przeprowadzoną będzie nowa kilkudniowa rozprawa, której wynikiem nie może być inna uchwała, jak tylko odrzucenie tych wszystkich wniosków, gdyż do przyjęcia wniosku o oddanie ministra pod sąd potrzeba kwalifikowanej większości, dwóch trzecich głosujących.

Materyalnej doniosłości nie ma więc wczorajsze zwycięstwo lewicy żadnej, ale nie jest ono przecież bez znaczenia z tego powodu, że po raz pierwszy w tej kadencyi wyborczej lewica centralistyczna uzyskała w tym wypadku nad autonomiczną prawicą przewagę w Izbie, gdy Niemcy tyrolscy w imię niemieckich uczuć narodowych odłączyli się od prawicy.

Ten fakt nadaje ugrupowaniu się stronnictw w Izbie zupełnie odmienny kierunek i butę Niemców jeszcze bardziej podnieca. Wprawdzie mówca Tyrolczyków, dr. Zallinger, zapewniał jeszcze wczoraj ponownie, że stronnictwo jego pozostaje i nadal w autonomicznej większości, zastrzegając sobie tylko w sprawach narodowych i wyznaniowych swobodę działania — ale po takich zastrzeżeniach i po dotychczasowych doświadczeniach, prawica nie może już brać na seryo takiego sprzymierzeńca.

Dla nikogo nie było tajemnicą, że na Tyrolczyków w tem głosowaniu liczyć nie można. Dlatego też i nie liczono na nich, ale pomimo to przewaga lewicy była do pewnego stopnia niespodzianką dla przewódców prawicy. Liczono na wstrzymanie się Włochów od głosowania, z których jednak dziesięciu głosowało z lewicą, a przedewszystkiem liczono na pełny udział w głosowaniu członków prawicy. Tymczasem jedenastu Słowieńców i Rumunów brakło w Izbie podczas głosowania. Istotnie, bardzo to przyjemni sprzymierzeńcy, którzy w najkrytyczniejszej chwili ulatniają się!

Koło polskie i klub czeski były w możliwie pełnym komplecie.

Klub ks. Stojałowskiego podzielił się przy tem głosowaniu: ks. Stojałowski sam, z trzema włościanami: Szajerem, Ceną i Zabudą głosował przeciw Niemcom, zaś dr. Danielak, ks. Szponder i Kubik porzucili w tej sprawie solidarność z ks. Stojałowskim i wyszli z Izby.

Podzielił się także klub ludowców polskich, złożony z trzech posłów: mianowicie dr. Winkowski z Krempą głosowali jak zwykle z Niemcami, lecz poseł Bojko przecież wstydził się coś podobnego uczynić, i usunął się od głosowania. Lud polski wymierzył już raz dr. Winkowskiemu dotkliwą karę za jego wysługiwanie się Niemcom w Radzie państwa, gdyż otrzymał za to dwadzieścia i pięć kijów, rozciągnięty na ławie w karczmie w Nisku. I za każdym kijem powtarzali mu chłopi: „A to masz za Niemców!“ Widać jednak, że dr. Winkowskiemu za mało było tej nauczki!

Ks. Taniaczkiewicz uznał za stosowne oświadczyć przed głosowaniem, że on „ze szczególną radością“ rzuci swój głos przeciwko prawicy i że uważa to oświadczenie swoje za oddźwięk uczuć „całego narodu ruskiego i ruskiego duchowieństwa“. Nie można tych słów inaczej rozumieć, jak tylko jako wyraz zapatrywań półwaryata, cierpiącego pewnego rodzaju manię wielkości, któremu się zdaje, że istotnie on sam jeden ma prawo przemawiać za cały naród ruski i za ruskie duchowieństwo.

Pomijam już inne przykrości dnia wczorajszego — a przechodzę do najświeższego wypadku, tj. do dzisiejszej deklaracyi prezydenta ministrów hr. Thuna w sprawie językowej.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby stało pierwsze czytanie ośmiu wniosków w sprawie uregulowania sporów narodowościowych i kwestyi językowej — w najrozmaitszych kierunkach.

Przed rozpoczęciem rozpraw zabrał głos hr. Thun i odczytał w imieniu rządu deklaracyę, której osnowa do chwili, gdy mój list dojdzie, będzie już znaną czytelnikom *Gazety Narodowej*. Zaznaczę tylko, jakie ona wywarła wrażenie. Otóż na prawicy przyjęto oświadczenie hr. Thuna w ogólności chłodno — nawet bardzo chłodno, ale bez gwałtownego oburzenia. Nawet Czesi zachowali zupełną ciszę, gdy hr. Thun rozpływał się w grzecznościach dla opozycyi przeciwko rozporządzeniom językowym. A i Niemcy czuli się głęboko zaszachowanymi wezwaniem hr. Thuna, ażeby wszelkie spory językowe odesłać do komisyi, a tymczasem ażeby parlament zabrał się do pozytywnej pracy, do roboty użytecznej. Wywraca to wezwanie z kretesem dogmat obstrukcyjnych stronnictw, które powtarzają od roku hasło, że najpierw muszą być cofnięte rozporządzenia językowe, a potem dopiero będzie mogła rozpocząć się na nowo prawidłowa działalność parlamentu.

I zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że w lewicy niemieckiej pod wpływem deklaracyi hr. Thuna, nastąpi stanowczy rozłam pomiędzy tymi odcieniami, które zechcą trwać w obstrukcyi, a tymi, które zgodzą się na odesłanie sporów językowych do komisyi — i dadzą pokój obstrukcyi.

W dwóch kilkogodzinnych posiedzeniach roztrząsało Koło polskie pytanie, jakie stanowisko zająć mu wypada w kwestyi językowej. Posiada ono pełną świadomość, trudnych i niemiłych przejść, jakie je czekają w tej sprawie, jednakże Koło polskie wchodzi w tę kampanię doskonale przygotowane, z wszechstronnie obmyślanym programem działania, programem, zarówno zasadniczemu stanowisku naszemu narodowemu, jak niemniej także liczy się ze stosunkami, panującemi obecnie w parlamencie.

Zdaje się, że parlament austryjacki przecież uspokoi się teraz i zabierze się do pracy, jakkolwiek stanie się to wpośród okoliczności bardzo ciężkich dla nas.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 kwietnia.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, wyjechał dzisiaj na kilka dni do Poznania.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna m. Turki p. Sewerynowi Brysiewiczowi, który od lat 15 bez przerwy piastuje godność burmistrza, a od lat 30 sprawuje urząd poczmistrza, a to w uznaniu zasług położonych dla tegoż miasta.

Dr. Marceli Chlamtacz, notaryusz uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzony został w charakterze docenta prawa rzymskiego na tymże uniwersytecie.

Obchód 3. Maja. W dniu 3. maja urządza komitet obywatelski lwowski uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym o godzinie 10 rano, jako w 107. rocznicę nadania konstytucyi narodowi polskiemu. W nabożeństwie tem weźmie udział rada miejska, wszystkie korporacye i cechy ze sztandarami. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się wieczorek wokalno-deklamacyjny ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych naszego grodu, 8. maja odbędzie się na stoku kopca „Unii Lubelskiej“ wielka zabawa ludowa, dla upamiętnienia wielkiej rocznicy wśród warstw robotniczych i rękodzielniczych. Bilety są do nabycia w cukierni Bienieckiego & Hausera, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta oraz przy kasie w „Sokole“.

Ankieta w sprawie robotnic chrześcijańskich zdobyła bardzo ciekawe dane o stosunkach w pracowniach introligatorskich. Po 4 latach nauki pracownica otrzymuje 3 zł. 50 ct. miesięcznie. Praca ciężka, wymaga jednocześnie działania rąk i nóg. Czas pracy 12-godzinny z godzinną przerwą na obiad. Pryncypał wydala robotnicę bez wypowiedzenia. Robotnice bywają zmuszane do mycia stołów warstatowych i wycierania ich własnymi fartuszkami. Za pracę nocną, pobierają 5 ct. za godzinę. Żalono się także na brutalność tz. „werkführera“. W pewnym zakładzie żadna robotnica nie była zapisaną do kasy chorych. Od sztuki za sfalcowanie ryzy zamiast przyjętego ogólnie wynagrodzenia 12 ct. płacono 7 ct., za spóźnienie się zaś nie dopuszczano robotnicy do pracy całe przedpołudnie, a z zapłaty odliczano za cały dzień. Hafciarki, pracując dziennie 12 godzin, zarabiają 60—70 ct. rzadko 1 zł. Starsze mają zwykle krótki wzrok. Krawczynie po roku lub dwóch nauki, dostają 2—3 zł. miesięcznie. Najwyższa płaca wynosi 16 zł., ale dziewczęta, pracując 5 lub 6 lat mają przeciętnie 5 zł. Obowiązkowy czas pracy $9^1/_2$—10 godzin. Za pracę nocną otrzymują zazwyczaj kolacyę, lecz nie wszędzie. Małe pracownie mieszczą się zwykle w pokoju mieszkalnym pracodawcy. Robotnice drukarskie koło maszyn w czasie nauki dostają 2 zł. na miesiąc, a po roku lub nieco później mają 14 do 15 zł. miesięcznie. Za robotę wieczorną otrzymują osobno 10 ct. za godzinę. Maszyniści traktują je bardzo niegrzecznie. W drukarniach, które drukują gazety, bywa praca nocna częstą. Mydło do mycia rąk kupują robotnice same. W pewnej drukarni za robotę nocną płacą 3 ct. za godzinę. Wiele przesłuchanych robotnic należy do kasy zapomogowej „Przyjaźń“. O czytaniu książek lub gazet jedne mówią, że nieznajdują w tem przyjemności, choć niejedna skończyła 6 klas szkoły pospolitej, — inne zaś podają, że brak im czasu na czytanie czegokolwiek.

Inkluz i lubystka. Popołudniu wczoraj w procesie przeciw Ledwasom przesłuchano pięciu świadków. Niektórzy z nich jak Dorota Reiser oddali Ledwasom wszystkie swoje oszczędności, które przez kilka lat, ciężko pracując uskładała. Wogóle rozprawa mimo że obrońcy starają się ją ożywić, jest monotonną. Wynika to jedno z niej tylko, że głupota ludzka jest niezmierna. Aby z niej korzystać nie trzeba wysiłków. Wystarczy najmarniejszy pomysł, a tłumy będą się nań dawały brać, mimo oczywistej swojej straty mimo widocznego prawie oszustwa.

Nowe apteki lwowskie nadał magistrat chemikowi miejskiemu p. M. Wąsowiczowi i K. Pilewskiemu.

Godziny urzędowe w sądach. Dr. Tchórznicki prezydent wyższego sądu krajowego lwowskiego wydał następujące zarządzenie co do godzin urzędowych w sądach:

Uznając za wskazane by w miesiącach letnich godziny czynności w sądach wcześniej niż w miesiącach zimowych rozpoczynane i kończone były na czas od 1 maja do końca października br. oznaczam godziny czynności jak następuje:

A) W sądzie krajowym wyższym, w sądzie krajowym dla spraw cywilnych i karnych, tudzież w sądach powiatowych lwowskich dla sądu od godziny 8—3, dla kancelaryi od godziny 8—4. O godzinie 12 do zwoloną być może przez dotyczącego naczelnika sądu stosowna krótka przerwa dla odpoczynku i posiłku. W dni świąteczne będą trwały godziny czynności w sądzie i w kancelaryi od 9—1. W niedzielę od 10—1. B) We wszystkich innych sądach kolegialnych i powiatowych poza Lwowem ustanawiam na powyższe miesiące letnie godziny czynności: dla sądu od godziny 8—1 przed i od 3—5 popołudniu; dla kancelaryi od 8 do pół do 2 przed i od 3 do pół do 6 popołudniu, zaś w dnie świąteczne dla sądu i dla kancelaryi od 8 do pół do 11 i od 12 do pół do 2, w niedzielę od 8 do 10 i od 12—1.

Dziś przedpołudniem przesłuchiwano Teresę Capawiankę, jednę z oszukanych, dalej Maryę Greździankę, która wypierała się, jakoby kupowała jakieś krople na „miłość“ bo jest jeszcze na to za młoda, a wreszcie owa Bobkowa, kabalarka i procarzowa, na którą składa Ledwasowa całą winę. Bobkowa jak mówi „dzięki Bogu, tak jak cała jej familia nie chodziła do szkoły“ i wypiera się, jakoby cokolwiek wspólnego miała z oszustwami Ledwasów. Tak tylko z czystej miłości bliźniego rozdarowała raz znajomym po kawałku skrzydełek nietoperza, bo nietoperz zasuszony przynosi szczęście. Zresztą „kładzie“ ludziom karty za wynagrodzeniem, ale czyni to dla utrzymania się nędznego, a nie dla robienia majątku.

Ze sfer robotniczych. Między majstrami a czeladnikami malarskimi i lakierniczymi we Lwowie toczą się rokowania o polepszenie egzystencyi robotniczej. Zdaje się, że nie dojdzie w tej sprawie do wybuchu zmowy.

Policya zezwoliła na świąteczny pochód socyalistów na 1 maja. Zgromadzenie będzie zwołane na plac Strzelecki, skąd pochód ruszy przez Rynek do pasażu Hausmanowskiego i za rogatki.

Filia pocztowa na ul. św. Mikołaja będzie od 1 maja cały dzień otwartą bez przerwy od godziny 8 rano do 7 wieczór.

Ślub p. Piotra Chrząstowskiego z panną Malwiną Tychowską odbędzie się we Lwowie dnia 30 bm. o godz. 11 przed południem w kościele parafialnym św. Marcina.

Nowy rozkład jazdy na kolejach. C. k. Dyrekcya kolei państw. oznajmia że: z dniem 1. maja 1898. wchodzi w życie rozkład jazdy na czas pory letniej i podaje równocześnie zmiany, o ile nowy rozkład jazdy różni się od dotychczasowego. Znaczniejsze zmiany zachodzą tylko przy pociągach osobowych, których ilość równocześnie pomnożono. Na szlaku kolejowym między *Rzeszowem* a *Lwowem* przyspieszono prawie wszystkie pociągi osobowe, wskutek czego wieczorny pociąg Nr. 15. przybędzie do Lwowa już o godz. 6. min. 10.

Przyspieszono również pociągi lokalne Nr. 21 i 22 między Jarosławiem a Lwowem, wskutek czego skrócono czas jazdy tych pociągów prawie o godzinę i uzyskano oprócz późniejszego wyjazdu i wcześniejszego przyjazdu w Jarosławiu, jeszcze połączenie z pociągiem nadchodzącym do Jarosławia rano ze Sokala i Rawy, a w Przemyślu uzyskano dobieg do pociągu odchodzącego rano w kierunku do Chyrowa i Sambora.

Na szlaku Lwów-Krasno-Brody-Radziwiłłów ułożono drugie połączenie z rosyjskimi pociągami, mianowicie przeprowadzono połączenie pociągu rannego pospiesznego ze Lwowa w kierunku do Rosyi, zaś w przeciwnym kierunku dobiega pociąg rosyjski do pociągu przychodzącego do Lwowa wieczorem o godzinie 9. min. 55.

Zamieniono także prawie wszystkie pociągi mieszane kursujące dotychczas na szlaku Krasne-Brody na pociągi osobowe, przyczem skrócono czas jazdy.

Między Stryjem a Chyrowem pomnożono ilość kursujących pociągów o dwa nowe pociągi, przez co uzyskano nie tylko połączenia z pociągami pospiesznymi (błyskawicznymi) w Przemyślu, ale także dobieg do pociągu osobowego Nr. 12. w tej stacyi, a temsamem bardzo dogodne połączenia z Wiedniem, Lwowem i Węgrami.

W celu uzyskania powyżej wymienionych bardzo doniosłych korzyści na wyż wzmiankowanym szlaku okazała się konieczność zaniechania dotychczasowego połączenia do Lwowa (wyjazd o godz. 5. min. 20.) ze stacyami Dobrowlany i Dublany.

W zamian zaś uzyskano wcześniejszy przyjazd z Borysławia i Drohobycza do Sambora, co połączone jest ze znaczną korzyścią dla publiczności mającej załatwiać sprawy w urzędach lub w ogóle w mieście Samborze.

Podnieść jeszcze należy że i relacya Lwów Borysław skorzystała znacznie przy wyż wymienionych zamianach. Albowiem wyjeżdżając ze Lwowa rano o godz. 5. m. 20. można w Borysławiu zabawić do godz. 8. 26 wieczorem i wrócić do Lwowa w nocy o godz. 12 min. 15.

Przy pociągu rannym z Przemyśla na Zagórz i Sanok skrócono czas jazdy, przezco uzyskano dogodniejszy przyjazd do miejsc kąpielowych.

Skrócono również czas jazdy przy pociągu wychodzącym popołudniu z Przemyśla na Zagórz, celem umożliwienia późniejszego wyjazdu z Przemyśla.

Na szlaku Lwów-Ławoczne zmieniono położenie pociągów tylko o tyle że pociąg wieczorny z Ławocznego wcześniej odejdzie i dobiega w Stryju do pociągu przychodzącego do Lwowa o godz. 10 min. 20 w nocy.

Ważną i bardzo korzystną zmianę zaprowadzono na szlaku Jarosław Sokal:

Zmieniono bowiem część pociągów mieszanych na osobowe, a chyżość jazdy przy pociągach osobowych znacznie podwyższono.

Wskutek zmiany tej można było przy pociągach dziennych kursujących między Jarosławiem a Sokalem czas jazdy znacznie skrócić i uzyskać w Jarosławiu połączenie z pociągami pośpiesznymi przedpołudniowymi.

Na szlaku prywatnej kolei ze Lwowa do Rawy r. nie dały się na razie przeprowadzić skrócenia jazdy przy kursujących, a to głównie ze względów oszczędnościowych.

Na tym szlaku zatrzymano i nadal pociągi mieszane manipulujące z towarami na stacyach.

Mimo tego położenie pociągu przychodzącego rano do Lwowa o tyle zmieniono na lepsze, że przyjazd o 30 minut przyspieszono.

Także na kolei lokalnej przeprowadzono potrzebną zmianę w rozkładzie jazdy Borki wielkie-Grzymałów, a mianowicie w tym kierunku, że pociąg ranny wychodzi z Grzymałowa znacznie później i dobiega w Borkach Wielkich do pociągu pospiesznego (kuryera) w kierunku do Lwowa.

Katastrofa libiąska. Wszyscy pokaleczeni w tej katastrofie podróżni jechali w wagonach trzeciej klasy. Szły one poza wagonem klasy II, na szczęście próżnym, na który najechała z prawego boku lokomotywa pociągu towarowego. Wagon ten przewrócił się, a dwa wagony trzeciej klasy, oraz wagon z bagażami spiętrzyły się nad nim. Reszta pociągu nietknięta została odczepiona i pojechała dalej odrazu bez przeszkody. Maszynista pociągu towarowego słusznie uważał przedewszystkiem na to, aby koniec jego pociągu zeszedł z toru na czas, aby pociąg osobowy po tym torze bez przeszkody mógł dalej dążyć i nie mógł przypuszczać, że pociąg osobowy jest dłuższy, niż ramię boczne toru, przeznaczone do wymijania się pociągów. Skutkiem tego stało się, że rozmiary katastrofy są względnie niewielkie, gdyby bowiem pociąg osobowy zamiast przy końcu być przewróconym przez lokomotywę już ustającej towarówki, wpadł był całym pędem na ostatnie jej wagony, katastrofa byłaby miała okropne skutki. Cała wina spada na tego z urzędników ruchu, który zbyt długi pociąg wypuścił ze stacyi pierwszej, lub zezwolił na jego przedłużenie na stacyach dalszych. Komisya śledcza, która zjechała już na miejsce, skonstatowała powyższe szczegóły, a mówią, że powodem katastrofy stał się urzędnik, który zbyt długi pociąg wypuścił z poprzedniej stacyi. Urzędnik ów był w ciągłej służbie przez 24 godzin, a w chwili gdy nieszczęśliwy pociąg wyjeżdżał ze stacyi był zajęty inną czynnością służbową i poprostu nie miał czasu sprawdzić, czy pociąg ma przepisaną długość.

Dzieło dr. Schencka. W czwartek pojawiła się książka prof. Schencka pod tytułem „Teorya Schencka o wpływie na stosunek płci“. Autor podaje szereg doświadczeń, jakie poczynił. Nauka jego polega na dziedziczności w związku z faktem, że sposób żywienia się i przemiany materyi tak wpływa na wykształcenie zarodka, iż przez unikanie wydzielania cukru u matki można rozwinąć zarodki, z których powstać mogą indywidya męskie. Trzeba tylko przeprowadzać ciągłe badania matki, lekarz zaś może wtedy przepisywać sposób pożywienia, który oczywiście według usposobienia indywidualnego jest rozmaity. Nie we wszystkich wypadkach powiodło się Schenckowi przez zmianę pożywienia uniknąć zupełnie wydzielania cukru i w ten sposób wywrzeć wpływ na rozwinięcie zarodka. Wskazówki wiodące do tego, ażeby zarodki rozwinąć na indywidua żeńskie, nie są dotychczas znane.

Uroczystość Mickiewiczowska. Z Rohatyna piszą nam: Komitet, zawiązany w Rohatynie dla urządzenia uroczystości Mickiewiczowskiej, postanowił uroczystość tę obchodzić 31 maja, a nadto postarać się o urządzenie podobnych uroczystości w Falejowie, Podkamieniu i Zieleniowie w dniach, które jeszcze nie zostały stanowczo oznaczone. Program uroczystości rohatyńskiej jest następujący: Dzień uroczysty oznajmią o świcie wystrzały moździerzowe i pobudka z muzyką na ulicach miasta. O godzinie 9 rano odprawionem będzie w kościele parafialnym nabożeństwo dziękczynne, na którem wystąpią bractwa ze światłem i cechy z chorągwiami. Podczas nabożeństwa wygłoszone będzie odpowiednie kazanie. Po nabożeństwie nastąpią w szkole ludowej męskiej i żeńskiej uroczystości szkolne ze stosowną przemową, wyjaśniającą znaczenie uroczystości, deklamacyami i śpiewami choralnymi dziatwy szkolnej. Na zakończenie rozdane zostaną dzieciom obrazki z wizerunkiem Mickiewicza i książeczki z jego życiorysem. Popołudniu tegoż samego dnia urządza „Sokół“ gimnastyczny we własnym ogrodzie festyn ludowy bez opłaty wstępu. Ogród będzie ozdobiony flagami, a nad boiskiem gimnastycznem umieszczony zostanie wizerunek Mickiewicza, ozdobiony wieńcami i odpowiednim napisem. Podczas festynu popisywać się będą w gimnastyce „Sokoły“. Nadto postanowił komitet utrwalić pamiątkę jubileuszowego roku Mickiewiczowskiego przez postawienie w Rohatynie pomnika wieszczowi. W tym celu zawiązany został osobny komitet wykonawczy, a ten zdołał zaraz w pierwszym dniu swej działalności zebrać stosunkowo znaczny fundusz pomnikowy, wobec czego nie można wątpić, iż na rynku rohatyńskim stanie w ciągu lata b. r. skromny ale piękny pomnik Adama Mickiewicza. Przewodniczącym komitetu rohatyńskiego jest notaryusz p. Władysław Manisterski, zastępcą jego burmistrz p. Seweryn Manasterski, — sekretarzem, sekretarz rady powiatowej p. Apolinary Jamrogiewicz. Uroczystość Mickiewiczowska w powiecie rohatyńskim nie ograniczy się jednakże do urządzenia obchodów w wymienionych miejscowościach, gdyż nadto zawiązał się w Bursztynie osobny Komitet, który zajmuje się urządzeniem uroczystości w Bursztynie, Ludwikówce, Łukowcu, Bołszowcach i Bukaczowcach, gdzie oprócz tego działają komitety miejscowe. Komitet bursztyński działa w porozumieniu z komitetem rohatyńskim, a jako trwałą pamiątkę uroczystości zbiera fundusze na stypendyum imienia Adama Mickiewicza.

Wyzysk robotników galicyjskich. O. Jędrzej, misyonarz i proboszcz katolicki z Jass w Rumunii ogłasza następujące pismo: Z braku dostatecznych sił roboczych w Rumunii, właściciele większych posiadłości podczas lata sprowadzają robotników z Galicyi. Do zamawiania ich posługują się żydami, ci zaś w niesumienny sposób wyzyskują lud nieoświecony. Oto w tych dniach pod wodzą żydów przybyło z okolic Rzeszowa około 500 wieśniaków, którzy zgodzili się dziennie wraz z wiktem pracować za 50 bani tj. $23^1/_2$ ct. wa. Ta umowa dzienna na stosunki rumuńskie jest haniebnem wyzyskiwaniem biednego ludu, trzeba bowiem wiedzieć, iż robotnik tutejszy przeciętnie otrzymuje dziennie wraz z wiktem 1 franka i 50 bani tj. 70 ct., bez wiktu zaś od 2 fr. aż do 3 fr. 50 bani, lecz aby ktoś płacił robotnikowi choćby z najlepszym wiktem tylko 50 bani tj. $23^1/_2$ ct. w Rumunii jest rzeczą niesłychaną. Czy żyd, który sprowadził robotników z Galicyi pobiera więcej od właściciela, a później mniej im wypłaca, to okaże się później, o tej sprawie bowiem doniosłem do konsulatu austryackiego w Braile.

Zbrodnia dukielska. Przed kilku dniami w liście z Dukli donosiliśmy o zniknięciu 19-letniego żyda Gellera. Otóż w piątek 22 bm. rano po półtoradniowym pompowaniu wody ze studni miejskiej pod kościołem parafialnym w Dukli, wydobyto zwłoki jego. Wedle orzeczeń sądowych został on naprzód uduszony a potem wrzucony do owej studni. Geller miał zawracając przemocą przechodniów, wielką robić konkurencyę vis a vis i to jest powód zbrodni. Gellera znaleziono w wodzie w postawie stojącej. Ślady uduszenia ma na szyi. Podczas wydobywania zwłok towarzyszył żandarmowi około dwutysięczny tłum żydów, który chciał natychmiast trupa pochować na okopisku, bo to był piątek przed szabasem. Sędzia i żandarm ledwo przemocą zdołali przeprowadzić zwłoki do kostnicy. Żandarmerya uwija się od piątku za podejrzanymi zbrodniarzami i gromadzi ich w dwóch kaźniach dukielskich. Dotychczas uwięziono 3 żydów podejrzanych. Między żydami dukielskiemi okropne przekleństwa z powodu wody, w którą wrzucono Gellera, a którą prawie cała Dukla piła narażając się na rytualną nieczystość.

Żołnierze w klubach. Austro-węgierskie ministerstwo wojny zakazało żołnierzom i oficerom należeć do cywilnych klubów cyklistów.

Zmarli. Władysław Wizner, długoletni zecer *Gazety Narodowej*, człowiek nader pracowity, nawskróś zacny i uczynny w 36 roku życia we Lwowie, pozostawiając dwoje dzieci. Pogrzeb w Piątek o g. 6. wieczorem z domu l. 6. na ul. Kurkowej.

Pogadanka. W piątek d. 29 urządza w szkole lwowskiej imienia Adama Mickiewicza towarzystwo nauczycieli szkół ludowych lwowskich pogadankę na temat „z wycieczki do Rzymu“; mówić będzie ref

J. Marczyński. Początek o 7 wieczorem — wstęp wolny. Na poprzednich dwóch pogadankach, mówił dr. Rolny o „miastach dawnej Polski“ i dr. Eug. Romer o „geografii Karpat“. Liczny udział członków i gości, jakoteż ożywiona dyskusya świadczą wymownie o zainteresowaniu się uczestników tymi pogadankami.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Wiznera złożyli: zarząd i personal drukarni Pillera i Spółki, jakoteż redakcya *Gazety Narodowej* na fundusz stowarzyszenia inwalidów, wdów i sierót po drukarzach lwowskich kwotę 30 złr. 05 ct.

Kalendarz. Dziś dnia 29 kwietnia: Piotra m. — Jutro dnia 30 kwietnia: Katarzyny.

Wschód słońca o g. 4 min. 52, zachód o g. 7 min. 03

„Gazeta Narodowa“

wychodzi codziennie **w dwóch wydaniach a** to dla Lwowa po g. 8 rano, dla **prowincyi o g. 7 wieczorem.**

Skutkiem tego, że wychodzi dla prowincyi dopiero o g. 7 wieczorem, może *Gaz. Nar.* **najwcześniej przynosić swym czytelnikom prowincyonalnym wszystkie wiadomości,** zwłaszcza przy istniejącem obecnie **połączeniu telefonicznem Wiednia ze Lwowem.**

W fejletonie powieściowym

rozpoczęliśmy już druk nowej powieści Champol'a pod tytułem **„Ofiara Simony“**. Ci którzy rozpoczną prenumerować *Gaz. Nar.* dopiero od kwietnia, otrzymają początek tej powieści bezpłatnie. Następnie drukować będziemy w fejletonie *Gaz. Nar.* wielki cykl powieści Wincentego br. Łosia, opartych na tle stosunków ziemiańskich Królestwa Polskiego, noszących ogólny tytuł **„Sąsiedzi“** a dzielący się na następujące części: **„Wśród łap polipa“, „Prace organiczne“** i **„Ziarno i plewy“.**

Recenzye z powieści niemieckich, francuskich i angielskich pomieszczać będziemy jak dotąd w fejletonach literackich pióra Rawicza — sprawozdania zaś z ruchu literackiego polskiego pisać nam będą jak dotąd X. Boc T. J. i p. Stan. Schnür-Pepłowski.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej“ we Lwowie. ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

Sztuki piękne

Opera. Po benefisowych przedstawieniach pp. Arklowej i Floryanskiego, pełnych entuzyazmu i oklasków nastąpiło przedstawienie pożegnalne tej pary artystów w „Tannhäuserze“.

Jak wielką jest ich zasługa około opery polskiej we Lwowie, o tem chyba rozpisywać się dziś nie potrzeba: oboje razem umożliwili stworzenie pierwszorzędnego ensemblu polskiego na naszej scenie, a oboje stworzyli go nietylko swoimi znakomitymi zaletami artystycznemi, ale dobremi chęciami i wielkim nakładem pracy żmudnej i sumiennej. W przeciągu niespełna 4 miesięcy spiewali około 40 razy, po największej części po polsku, a jak śpiewali, o tem najlepsze wydała świadectwo publiczność która na ich pożegnalny występ — a było to 7 z rzędu przedstawienie „Tannhäusera“ pośpieszyła tak tłumnie, iż zapełniła szczelnie teatr. Uczczenie ich zasług, gorące, owacyjne i entuzyastyczne było przeto najzupełniej zasłużone — a z żalem tylko skonstatować wypada nieudałe zresztą usiłowania niektórych żywiołów wprowadzenia w tę piękną harmonię między artystami dysonansów na tle politycznem lub wyznaniowem. Po bohaterach sezonu pożegnali się wczoraj pp. Jeromin i Górski, również zasłużeni artyści, z których szczególnie pierwszy oddawna cieszy się gorącą sympatyą publiczności najzupełniej uzasadnioną.

Obok pp. Jeromina i Górskiego przyniósł nam wczorajszy wieczór debiut znanej z estrady koncertowej sopranistki panny Wandy Chulawskiej. Muzykalność, czystość intonacyi i dobry smak, zalety cechujące jej występy estradowe okazały się niewystarczającemi do debiutu operowego. Głos nie mający metalu o emisyi wadliwej i przygotowanie tak pod względem wokalnym jak i scenicznym nie jest jeszcze dostateczne, aby uprawniało ją do debiutów w partyach pierwszorzędnych. To też uważamy wczorajszy debiut mimo licznych oklasków co najmniej za przedczesny.

Wczorajszem przeestawieniem zakończył się jeden z najlepszych sezonów operowych, jakie we Lwowie kiedykolwiek się odbyły. Dyrekcya za urządzenie takowego za okazaną energię w wprowadzeniu inowacyj za zapobiegliwość i staranność zasłużyła na jak najzupełniejsze uznanie, któremu tem chętniej dajemy wyraz, ileże uważamy ten sezon ako zapowiedź coraz lepszej przyszłości. *Br.*

Repertoar teatralny.

W piątek d. 29 kwietnia przedstawienia nie będzie.

W sobotę d. 30 kwietnia dwa uroczyste przedstawienia z okazyi poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się teatr. Po południu o godzinie wpół do 4: „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Wieczorem o godz. wpół do 8: „Flirt“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę d. 1 maja o godz. wpół do 4 po południu: „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira. Wieczorem o godz. wpół do 8: „Kaśka Karyatyda“, sztuka ze śpiewami w 5 aktach G. Zapolskiej.

Ostatnie wiadomości.

Prezes ministrów Méline złożył na onegdajszem posiedzeniu gabinetu francuskiego sprawozdanie ze stanu targu zbożowego we Francyi i za granicą. Wedle tego sprawozdania wyżywieniu ludności nie grozi niebezpieczeństwo.

Staroczeska *Politik* oświadcza, że większość została rozbitą przez bar. Dipaulego. Hasłem musi być teraz: „Niemcy lub Słowianie!“ Swoboda akcyi, uzyskana przez prawicę, okaże się obecnie w dyskusyi językowej. Młodoczeskie *Narodni Listy* donoszą, że parlamentarna komisya prawicy wystosuje do niemieckiego katolickiego stronnictwa ludowego zapytanie, czy stronnictwo to należy jeszcze do prawicy? *Hlas Naroda* nazywa onegdajsze głosowanie zwycięstwem br. Dipaulego nad prezydentem Fuchsem i wyraża wątpliwość w dalszą zdolność parlamentu do pracy.

Telegramy i telefonematy
Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej deputacyi kwotowej minister skarbu Lukacz objaśniał drukowane materyały do ugody, rozdane już członkom deputacyi. Dalsze materyały, które deputacya austryacka już otrzymała, węgierska deputacya otrzyma później. Węgierska deputacya na następne posiedzenie zbiera się dopiero po otrzymaniu renuntium austryackiego.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

W sprawie pojedynku posła Peschki i burmistrzowicza praskiego Podlipnego spisano protokół, że już zapóźno na rozprawę honorową.

Budapeszt d. 28 kwietnia.

Nuncyum wręczone przez węgierską deputacyę kwotową austryackiej żąda oznaczenia kwoty na podstawie obliczenia brutto podatków bezpośrednich i pośrednich, dalej, aby kwota była oznaczona na lat dziesięć i aby kwotę Węgier jednolicie obrachowywać.

Budapeszt d. 28 kwietnia.

Wedle pogłosek Banffy zdając wczoraj gabinetowi sprawę z onegdajszej konferencyi swej z Gołuchowskim, stwierdził, iż mowa tronowa do delegacyj zajmie się wojną Hiszpanii ze Stanami i sytuacyą wewnętrzną w Austro-Węgrzech.

Budapeszt d. 28 kwietnia.

Pester Lloyd podaje z Belgradu pogłoskę, wedle której były minister Riburac, przewódzca liberałów serbskich za dwukrotne pobranie tej samej należytości został aresztowany.

Rzym d. 28 kwietnia.

W Faenzy wybuchły zaburzenia z powodu drożyzny. Musiało wystąpić wojsko i rozpędzać tłumy.

Rzym d. 28 kwietnia.

Agencya Stefaniego podaje wiadomość o dymisyi ministra Brina.

Petersburg d. 28 kwietnia.

W Wyborgu spaliły się warstaty okrętowe z trzema statkami prywatnymi i jednym rządowym.

Petersburg d. 28 kwietnia.

Minister komunikacyi ks. Chiłkow wybiera się na rewizyę kolei w Azyi środkowej i Syberyi. Będzie to 13.000 kilometrów podróży; a to 10.000 kolejami a 3.000 końmi. Rząd asygnuje dla podniesienia kolei rosyjskich: 9 milionów rubli na pomnożenie torów stacyjnych i sygnałów, 8 mil. r. na drugie tory, 13½ mil. r. na nowe wagony frachtowe i cysternowe (te dla nafty), około 7 mil. r. na wagony osobowe, i około 10 mil. r. na inne ulepszenia.

Petersburg d. 28 kwietnia.

Car przyjął wczoraj Fritjofa Nansena na audyencyi prywatnej.

Londyn d. 28 kwietnia.

W Kairze obiegają pogłoski, że chalif mahdzistów opuścił stolicę swoją Omdurman (naprzeciw Chartumu), miał bowiem wybuchnąć rokosz. Twierdzą nawet, że chalif zamordowany. To pewna, iż szpiegi i jeńcy mahdzistów zapewniają, jako chalif oświadczył, że w razie pobicia Mahmuda opuści Omdurman; skarby swoje i swojej rodziny już ztamtąd wysłał.

Rada państwa.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Neue freie Presse streściła artykuł lwowskiego *Słowa Polskiego*, którego autor wprasza się na służbę do Niemców. Dążność ta wywołała w Kole polskiem jak najżywsze oburzenie.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Komisya parlamentarna prawicy odbyła wczoraj natychmiast po posiedzeniu Izby długą naradę, na której obecnym był także hr. Thun. Komunikat wydany z tej narady powiada tylko, że chodziło o sprawę językową i o wybór komisyi językowej i że narada nie została do końca doprowadzoną.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Czesi oświadczają, że deklaracya rządu jest tak ogólnikową, że nie daje im na razie powodu do nieprzychylnego stanowiska. W kołach niemieckich uważają dojście do porozumienia w komisyi — a tem samem zniesienie rozporządzeń językowych za niemożliwe. Na razie przeważa zdanie, aby stronnictwa opozycyjne nie brały udziału w pracach komisyi.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

N. fr. Presse nie widzi możliwości porozumienia się w komisyi i napada z tego powodu na deklaracyę hr. Thuna, czyni to atoli z pewną rezerwą.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Klub południowych Słowian wyraził ostrą naganę posłom: Laginii, Biankiniemu, Klaiczowi i Trumbicsowi z powodu, że bez usprawiedliwienia się usunęli się od onegdajszego głosowania. Podobnie postąpią i inne kluby parlamentarne. Największe oburzenie panuje przeciwko Rumunom, którym wyrazi swoje oburzenie cała komisya parlamentarna prawicy.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Wczoraj obradował nad oświadczeniem rządowem na długiem posiedzeniu klub młodoczechów.

Klub południowych Słowian oświadczył się za wyborem komisyi językowej i za zasadą, iż kwestyę językową regulować ma prawo rada państwa i sejmy. Chorwaccy posłowie z Dalmacyi oświadczyli, że wezmą udział w wyborze komisyi językowej, jakkolwiek z góry stawiają zasadę, iż w Dalmacyi językiem urzędowym winien być wyłącznie serbski.

Praga d. 28 kwietnia.

Narodni Listy donoszą, iż na wczorajszej konferencyi komisyi parlamentarnej prawicy hr. Thun zapewniał, iż rząd pragnie jak najszczerzej, aby parlament doprowadził w zgodzie przecież do jakiegoś uregulowania kwestyi językowej. W dyskusyi, która trwała trzy godziny, zabrał głos z Polaków dr. Madejski i hr. Dzieduszycki. Obaj oświadczyli się za wyborem komisyi językowej, poczynili jednak zastrzeżenia co do praw sejmu do uregulowania kwestyi językowej.

P. Barwiński oświadczył się imieniem Rusinów za uregulowaniem kwestyi językowej przez ustawę. Tak samo Ferjanczyć oświadczył się imieniem Słowian południowych za wyborem komisyi językowej. Z Czechów przemawiali: ks. Schwarzenberg, dr. Kramarz i dr. Pacak, którzy radzili poczekać w całej sprawie na uchwały pełnych klubów.

Berlin d. 28 kwietnia.

Vossische Zeitung zaleca aby Niemcy uwierzyli w szczerość hr. Thuna— *National Zeitung* radzi doprowadzić w sprawie językowej do zgody między stronnictwami a rządem, a przemówienie hr. Thuna nazywa uprzejmem dla Niemców, nieobraźliwem zaś dla Słowian.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Poseł Potoczek nadesłał *N. Pressie* sprostowanie na ponowne kłamliwe we wczorajszym numerze twierdzenie, jakoby podczas scen listopadowych chwycił Pferschego za gardło i dusił go. Potoczek zaprzecza temu stanowczo i powołuje się na świadectwo pp. Błażowskiego, Kozłowskiego, Milewskiego i Czecza.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Dzisiejsze dzienniki omawiają wczorajszą deklaracyą Thuna.

Neue freie Presse jest niezadowolona i mówi: Prezydent ministrów odstąpił wprawdzie od dotychczasowego systemu rozporządzeń, ale wygląda tak, jak gdyby przez wybór komisyi językowej chciał złamać obstrukcyę. Hr. Thun zakreślił sobie tak szeroki program, jak gdyby z umysłu chciał dać komisyi tak trudną pracę, aby się nie tak prędko z nią załatwiła, to znaczy, żeby rozporządzenia językowe nie tak prędko zostały zniesione. Jeżeli rząd pragnie mieć spokój w państwie, musi wpierw znieść rozporządzenia.

Neues Wiener Tagblatt pisze: Oświadczenia hr. Thuna mają tylko wartość etyczną. Niemcy żądają przedewszystkiem zniesienia rozporządzeń. Jest niekonsekwencyą hr. Thuna, jeżeli gani rozporządzenia hr. Badeniego, a zatrzymuje rozporządzenia Gautscha.

Deutsches Volksblatt zarzuca również rządowi brak inicyatywy.

Ostdeutsche Rundschau przypomina przysięgę złożoną w Chebie, że żadno stronnictwo niemieckie nie będzie się wdawało w żadne rokowania, zanim rząd rozporządzeń nie zniesie.

Tagblatt radzi stronnictwom podać rękę do zgody rządowi.

Extrablatt zaleca zawieszenie broni.

Arbeiter Zeitung twierdzi, że Niemcy mogą śmiało przyjąć warunki rządowe, jeżeli im nie chodzi o spekulacyę na mandaty.

Fremdenblatt uważa sytuacyę za wyjaśnioną, ponieważ hr. Thun zwrócił się do najkompetentniejszego czynnika, tj. do parlamentu, a Słowianie powinniby także starać się ustąpić nieco Niemcom.

Vaterland wyśmiewa lewicę, że jeszcze ciągle nie jest zadowoloną. Mowa hr. Thuna oznacza postęp, ponieważ zarówno rada państwa, jak sejmy i władza wykonawcza zostały uznane za czynniki, powołane wspólnie do uregulowania kwestyi językowej, czy jednak obecny parlament zdolny będzie to rozważyć, to rzecz niepewna.

Narodni Listy, Hlas Narodu i *Politik* podnoszą, że hr. Thun zapowiedział, iż nie zniesie rozporządzeń językowych bez porozumienia obu stron.

Bohemia podnosi tylko krytykę rozporządzeń hr. Badeniego.

Berneński organ młodoczeski daje następujący rzekomo z kół oficyalnych komentarz do deklaracyi hr. Thuna: „O niemieckim języku państwowym nie ma w niej mowy, ale można się spodziewać zniesienia rozporządzeń językowych pod warunkiem, że przedtem nastąpi porozumienie między Niemcami i Czechami i jeżeli Czesi na zniesienie rozporządzeń się zgodzą. Wczorajsza mowa Thuna była ostatnią próbą przejednania Niemców. Jeżeli Niemcy z niej nie skorzystają, sami będą sobie musieli przypisać dalsze konsekwencye“.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

P. Gross wczoraj w prelekcyi w pewnem stowarzyszeniu wystąpił stanowczo przeciw ugodzie z Węgrami i zapowiedział, że Niemcy i teraz jeszcze nie pogodzą się z Thunem.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej wniósł p. Janda referat o rozporządzeniu z grudnia 1897, dotyczącem zapomóg głodowych. P. Eugeniusz Abrahamowicz podniósł, że Galicya skrzywdzona została, ponieważ z sumy jednego miliona zł. którą uchwalono w rezerwie, użyto tylko 300.000 zł. Szef sekcyjny Roża w odpowiedzi oświadczył, że rezerwa wprawdzie została obniżoną, Galicya jednak zamiast 250.000, otrzymała 450.000 zł. P. Lewicki stwierdził, że kwota 450.000 zł. subwencyi państwowej jest poprostu śmieszną wobec rozległości i zaludnienia kraju i wobec rozmiarów klęski

Szef sekcyjny Roża wyjaśnił, że Galicyi udzielono tyle, ile żądało nadesłane rządowi sprawozdanie namiestnictwa lwowskiego.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Rozprawa w sprawie *Reichswehr* odroczona do 26 maja.

Posiedzenie Izby.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Po godzinie 11 prezydent Fuchs otworzył posiedzenie Izby posłów i zarządził natychmiast tajne obrady nad interpelacyami w sprawie skonfiskowanych artykułów.

P. Piętak przedłożył petycyę towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o przyspieszenie regulacyi płac.

Na tajnem posiedzeniu Izby posłów zabrał głos minister sprawiedliwości Ruber i powołał się na orzeczenie najwyższego trybunału wedle, którego drukowanie interpelacyj jest dozwolone nawet, gdyby w nich znajdowały się artykuły skonfiskowane. Minister oświadcza, że przyłącza się do tego zdania trybunału, ponieważ ono odpowiada ściśle ustawie, daje jednak pod rozwagę Izby, że tego rodzaju interpelacye bywają wnoszone tylko w tym celu, aby obejść ustawę. Jest tu widoczna luka, którą trzeba w drodze ustawodawczej wypełnić.

P. Stojałowski oświadcza się przeciw odczytywaniu podobnych interpelacyj, jeżeli zawierają ustępy przeciwne religii lub moralności. (Protesty ze strony socyalistów, wywiązuje się burzliwa sprzeczka między Stojałowskim a socyalistami).

P. Wolff postawił wniosek, aby dzisiejsze oświadczenie ministra sprawiedliwości jako nadzwyczaj ważne wciągnąć do stenograficznego protokołu. Przyznaje, że podobne interpelacye są obejściem ustawy, ale celem ich jest doprowadzić objektywne postępowanie *ad absurdum*. Obowiązkiem rządu dawać odpowiednie instrukcye prokuratoryom.

Prezydent Fuchs oświadczył, że nie może uczynić zadość życzeniu Wolfa co do wydrukowania w protokole mowy ministra, bo posiedzenie jest tajne, a regulamin nie pozwala ogłaszać sprawozdań z tajnych posiedzeń.

P. Hanich apelował do Izby, aby strzegła wolności prasy.

P. Wolf powtórnie zabrał głos dla poparcia swego wniosku, przytem nazwał Fuchsa prezydentem obstrukcyjnym, gdyż prezydent temu winien, że wczoraj i dziś odbywają się tajne posiedzenia.

P. Dworak sądził, że prezydent sam ma prawo uznać, które interpelacye nadają się do odczytywania na posiedzeniu jawnem, a które nie.

P. Gross zastrzegł się przeciw ograniczaniu przywilejów Izby i wyraził życzenie, aby minister sprawiedliwości dołożył starań, iżby rozstrzygnięcie najwyższego trybunału respektowane było także na ławie ministeryalnej.

P. Verkauf oświadczył, że jeżeli większość uchwali odczytanie interpelacyi na posiedzeniu tajnem, to obstrukcya odżyje na nowo, socyaliści bowiem będą na każdem posiedzeniu takie interpelacye wnosili, aby przez to wywoływać ciągle posiedzenia tajne.

Przemawiali jeszcze posłowie Schönerer i Czecz. Następnie po odczytaniu inkryminowanych interpelacyj, p. Wolf żądał odczytania ich na posiedzeniu jawnem i postawił wniosek imiennego głosowania.

Wniosek Wolfa przyjęto 127 głosami przeciw 106. Za wnioskiem głosowała także część młodoczechów.

Nastąpiła przerwa — poczem zaczęło się posiedzenie jawne.

O godzinie trzeciej po południu rozpoczęło się posiedzenie jawne.

Wojna.

Madryt d. 28 kwietnia.

✕ Od lat dziesięciu po raz pierwszy pojawił się wczoraj na posiedzeniu Izby Castelar i złożył ślubowanie poselskie. Kortezy uchwaliły ustawę o poborze rekruta w takiej liczbie, jaką rząd uzna za stosowną.

Madryt d. 28 kwietnia.

✕ Utrzymuje się pogłoska, że flota hiszpańska, o której stanowisku nic pewnego dotąd nie wiadomo, dopłynąwszy do północnych wybrzeży Stanów, zacznie natychmiast bombardować miasta portowe.

Madryt d. 28 kwietnia.

✕ Gubernator manilski zatelegrafował, że w manilskim porcie kanonierka hiszpańska „Eleano“ zabrała statek amerykański „Sarana“.

Londyn d. 28 kwietnia.

✕ Eskadra amerykańska odpływa dziś do Filipin, aby rozpocząć bombardowanie Manilli.

Nowy Jork d. 28 kwietnia.

✕ Dziś ma się rozpocząć ostrzeliwanie Hawanny.

Madryt d. 28 kwietnia

✕ W Izbie wniesioną została interpelacya, czy prawdą jest, że amerykańska eskadra odpłynęła ku Manilli i że na pokładzie jej znajdują się byli wodzowie powstania kubańskiego. Minister dla kolonii odrzekł, że nie ma w tej mierze urzędowych raportów, że jednakże uważa wiadomość tę za prawdopodobną.

Nowy Jork d. 28 kwietnia.

✕ Miasta bronią sprowadzone przed niewielu dniami działa Kruppowskie, ustawione w fortach okolicznych, jakoteż kanonierki szeregiem ustawione przed portem.

Waszyngton d. 28 kwietnia.

✕ Ponieważ jest obawa, iż flota hiszpańska płynie ku północnym brzegom Stanów, aby tamtejsze porty blokować, więc z eskadry Stanów, blokującej Kubę na obronę wybrzeży odwołano trzy statki wojenne i kilka kanonierek

Waszyngton d. 28 kwietnia.

✕ Były kandydat na prezydenta Stanów Bryan wstępuje do armii na ochotnika.

Keywest d. 28 kwietnia.

✕ Statki Stanów pochwyciły parowiec hiszpański „Panamę“ ze znaczną ładugą i pasażerami, a nadto cztery małe żaglowce.

Hawanna d. 28 kwietnia.

✕ Trzy parowce hiszpańskie przemknęły się poprzez blokadę do portu hawańskiego. Kanonierka hiszpańska „Ligera“ i torpedoburca amerykański „Cushing“ strzelały do siebie. „Cushing“ w części zniszczony.

Nowy York d. 28 kwietnia.

✕ Z Kuby donoszą, że powstańcy ruszyli pod Hawanę i nie są od niej dalej niż na 40 mil.

Rzym d. 28 kwietnia.

✕ Rząd hiszpański zakupił w Genui, Palermie i Neapolu ogromne zapasy węgla.

Rząd jest zakłopotany z powodu, że deklaracya hiszpańska siarkę zalicza do kontrabandy wojennej; byłby to cios wielki dla sycylijskich kopalń siarki. Rząd zamyśla podobno prosić Hiszpanii o cofnięcie tej uchwały, zwłaszcza, że do nowego prochu mało siarki wchodzi.

Spodziewany jest w Rzymie amerykański arcybiskup Ireland, który z polecenia papieża pośredniczył u Mac Kinleya.

Madryt d. 28 kwietnia.

✕ W senacie oświadczył minister skarbu, że położenie finansowe nie jest tak złe jak indzie sądzą. Wypłata kuponu renty hiszpańskiej jest zapewniona; i nawet w razie klęski Hiszpania rychło podnieść się zdoła.

Londyn d. 28 kwietnia.

✕ Z Nowego Jorku donoszą: Rząd zmienił plan operacyj floty. W chwili gdy flota hiszpanska wyruszy z pod St. Vincent (na wybrzeża Portugalii), opuści sześć pancerników z tych, które blokują Kubę, wody tamtejsze, i stanie w jednym z centralnych punktów wybrzeży Atlantyku, gotowe bronić miast potrzeżnych albo znowu się połączyć z eskadrą blokującą ale opodal Hawanny i obserwować ruchy floty hiszpańskiej.

Londyn d. 28 kwietnia.

✕ Jak słychać, Milburne, kapitan angielskiego statku kupieckiego „Mitylene“, stojącego pod Hawanną, chciał sobie oglądnąć nowe fortyfikacye Casablanka, ale został aresztowany i przez sąd wojenny skazany jako szpieg na rozstrzelanie w przeciągu godzin. Oświadczył jednak, że niechaj go raczej natychmiast rozstrzelają jako poddanego angielskiego, ale jutro będzie Hawanna ruiną. To go ocaliło; Hiszpanie zawiadomili konzula angielskiego, który kapitana oswobodził. Statek depeszowy, wiozący reporterów dziennikarskich, straciwszy kurs, byłby popadł w ręce Hiszpanów, gdyby go flota amerykańska nie była przestrzegła.

Dla obrony Nowego Jorku urządzono na Sandyhook ruchome światło o sile dwustu milionów świec, a wzdłuż wybrzeża potrójny łańcuch statków patrolowych na odstęp 10, 4 i 2 mil (jedna mila amerykańska trochę więcej jak ćwierć naszej).

Londyn d. 28 kwietnia.

✕ Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że flota amerykańska odpłynęła wczoraj po południu do Manili. Krążownik angielski „Imastalik“ płynie za nią.

Keywest d. 28 kwietnia.

✕ Do „Biura Reutera“ donoszą, że okręty amerykańskie „New-York“, „Cincinati“ i „Puritan“ bombardowały wczoraj fortyfikacye w Matanzas przez pół godziny. Straty Hiszpanów mają być znaczne, Amerykanie nie ponieśli żadnych.

Petersburg d. 28 kwietnia.

✕ Ambasador Stanów Zjednoczonych notyfikował wczoraj rządowi rosyjskiemu wiadomość urzędową, że od 21 kwietnia rozpoczął się stan wojenny między Ameryką północną i Hiszpanią.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 28 kwietnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210— do 213—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 — do 296—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388— do 398—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200— do 210—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 00— do 210—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111—. 4½% los w 50 lat 100— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98— do 98·70. 4% lo. „ 4½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·10 do 97·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·50 do 9·60. Połimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·65 do 59·10.

Wiedeń dnia 28 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 160·80. Kredyty węgierskie 378 59, Anglo-banki 157 —, Unionbanki 296 —, losy tureckie 57·50 staatsbany 346 59, tytoniowe 129·—, kolei Ebenthal 255·—, Bank dla krajów koronnych 231 25, bank związkowy 263·75, Węgierska renta papierowa 99·15, kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 354 25 Rimamurania 253 75, Rubel papierowy 000 00

Berlin dnia 26 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·—, Staatsbany 146·90, Lombardy 32 10, losy tureckie 111 25.

— **Wiedeń** d. 28 Kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·50 węg. zakład kredytowy 378 — angiobank 157 25, länderbanki 230·—, koleje państwowe 347·—, elbothal 256 —, akcye tytoniowe 131·—, alpiny 162 —, losy tureckie 57 70, unionbank 296 50, rubel 128·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 28 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 14·70 do 14·59, pszenicę na wiosnę 15·50 do 15·60 żyto na wiosnę 10·74 do — —, owies na maj-czerwiec 7·83 do —·— owies na wiosnę 7·98 do —·— kukurudza na lipiec-sierp. 6·75 do 6·57 kukurudza na maj-czerwiec 6·50 do 6·45, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 20 — do 20·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 kwietnia.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Mederówki, R. hr. Michałowski z Popczyc, T. Horodyski z Komarowa, W. Pieniążek z Lipinek, K. Schnel z Pasiecznej, J. Witoszyński ze Stanisławowa, A. Garapich z Zagórzan, J. Grzymalski z Izydorówki.

Nadesłane.

(*Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada*).

Publiczne podziękowanie panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen N. A.

Występuję tu z publicznem podziękowaniem dlatego, że po pierwsze poczuwam się do obowiązku, wypowiedzieć moją najserdeczniejszą podziękę p. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchem, za usługę, którą mi jego herbata Wilhelma w moich bolesnych cierpieniach reumatycznych oddała, a powtóre i drugim, którzy tym strasznym cierpieniom podlegają, zwrócić uwagę na tę skuteczną herbatę. Nie jestem w możności opisać męczących bolów w moich członkach, jakie przez 3 lata przy każdej zmianie powietrza doznawałam a z których inne leki, ani nawet kąpiele siarczane w Baden koło Wiednia uwolnić mię nie mogły. Całe noce walczyłem z bezsennością, apetytu nie miałam, wyglądałam mizernie i byłam zupełnie bezsilna. Po 4 tygodniach ciągłego używania Wilhelma herbaty, zostałam nie tylko, od moich cierpień uwolnioną, ale i teraz nie pijąc już od 6 tygodni herbaty, stan mego zdrowia jest zupełnie dobry. Jestem przekonaną, że każdy kto w podobnych cierpieniach użyje tej herbaty, również jak i ja błogosławić będzie wynalazcę tejże p. Franciszka Wilhelma.

Z najgłębszem poważaniem hrabina Butschein Streifeld, żona nadporucznika.

Zgubiono w drodze: Karola Ludwika—Hetmańska—teatr, czarny, sukienny woreczek z małą kwotą i pamiątkowym obrazkiem Matki Boskiej. Łaskawy znalazca za nagrodą raczy zwrócić: Krakowska 6 II p. Janina Jankowska.

L. 1162. 2753
Ogłoszenie konkursu.
Wydział Rady powiatowej złoczowskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę konduktora drogowego.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 500 złr., dyeta 1 złr. dziennie w razie czynności urzędowej po za siedzibą Wydziału powiatowego, 10 ct. od kilometra odbytej drogi i zwrot kosztów podróży III. klasy w razie jazdy koleją.

Wymagane są wiadomości techniczne przy budowie dróg i mostów, biegłość w robieniu planów i kosztorysów dla dróg i mostów, dokładna znajomość ustawy drogowej i dotyczących rozporządzeń, nieprzekraczalny wiek 40 lat i nieskazitelny charakter.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, a po upływie jednego roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15. maja 1898.

Wydział powiatowy
Złoczów dnia 21. kwietnia 1898.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·42	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.)
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrewa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·43	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosecki.

Z drukarni i littografii Pillera i Spółki.